

Jerzy Wiśniewski

Jerzy Kosacz

artysta z "Solidarności"

Dzwonek w londyńskiej szkole... Przepraszam, dziwią się Państwo dlaczego właśnie tam? Zgoda. Przenieśmy akcję bliżej. A zatem w brukselskiej szkole zaczyna się lekcja historii najnowszej. Pani podaje temat: "Solidarność" - i kontynuuje: "Jedną z najbarwniejszych postaci tego związkowego ruchu wolnościowego był Lech... i na te słowa klasa zamiera. Ktoś protesuje. Pewna dziewczyna wstaje: "Ależ to przejęzyczenie madamme, bowiem monsieur Kosacz ma na imię Jerzy...". - Spróbuję przypomnieć znane i mniej znane epizody biografii tego przywódcy.

Urodził się w 1942 roku w Budślawiu (obecnie Litwa). Ukończył Uniwersytet Warszawski na Wydziale nauk Politycznych w 1971 roku. W marcu 1968 roku, brał udział w antyrządowych wiecach studenckich. Jeszcze przed studiami był robotnikiem w stoczni gdańskiej i bibliotekarzem w Kwidzynie. Był nauczycielem akademickim w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku, a w latach 1976-1981 kierownikiem Biblioteki Miejskiej w Kwidzynie. Tam założył "Solidarność" w 1980 roku, a następnie został szefem MKZ NSZZ "Solidarność" w Kwidzynie (od 25XI-MKK). Był współzałożycielem i redaktorem Biuletynu Związkowego MKZ NSZZ "Solidarność" w Kwidzynie oraz „Poradnika Prawnego MKZ NSZZ Solidarność" w Kwidzynie.

W nocy 12 grudnia 1981 roku jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego został aresztowany i internowany w ośrodku odosobnienia w Iławie, skąd został zwolniony 18 I 1982. Dwa miesiące później w ramach dalszych represji został zwolniony z pracy. Od tego czasu, aż do 1990 prowadził własny zakład stolarski w Białkach k. Kwidzyna. W latach 1982-1989 współorganizował działalność Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy katedrze św. Jana w Kwidzynie, pomagając innym represjonowanym. Był też szefem podziemnej „Solidarności” w Kwidzynie i członkiem podziemnych władz "Solidarności" regionu elbląskiego. W połowie grudnia 1985 został aresztowany i osadzony w areszcie w Kwidzynie, a następnie Elblągu. Zwolniony został dopiero po trzech miesiącach, za poręczeniem rzemieślników z Kwidzyna. Odznaczono go Krzyżem Semper Fidelis w 2003 roku, a w 2006 Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski...

Dziewczyna ciągnie swoją opowieść, a ja sobie uświadamiam, że to zaledwie cząsteczka jedynie planety KOSACZ. Ta strona oświetlona życiem. Ale jest ponad wszystkim ład dziewiczy, intymny, gdzie Jerzy, Jurkiem, Jurasem bywa. Kopie ogródek, niańczy wnuki, kocha żonę i przyrodę. Patrolując okoliczne lasy na rowerze odkrywa, że zielone błonia są filoetowo-wrzosowe, zwirowe dróżki trzeszczą- "hej stary"...Bo ON jest Artysta. Nienasycona bestia okupująca rozliczne rewiry sztuki. Małomówmy, niewidoczny, ale z ikrą. Nie dajcie się zwieść mądrym oczom, palcom pianisty. Te oczy mogą schamieć w sekundzie, te palce mają utajone odciski. Od więziennych klawiszy i tych tak zwanych ludzi wytatuowanych w jego pamięci. Gnoili tylko za to, że ma niewyparzone kubki smakowe i język biało-czerwony. Ci panowie zasrali mu ciszę i harmonię rodzinną. Na szczęście nie utracił poczucia piękna, iskier spadających na płótno, papier i duszę przeoraną przesłuchaniami.

Jurek to POETA, GRAFIK, MALARZ, LITERAT, OBROŃCA CZYSTEGO NIEBA I ZIEMI KWIDZYŃSKIEJ. To wieczna zagadka (po naszymu skromnota). Pamiętam jak kiedyś zacinął deszcz, a my ze Stachem Sodomą gościliśmy w Jego białkowskiej stodole. Na pieńsku paliło się rycerskie wino, u powały wisiał magisterski dyplom politologa, a oni słuchali gdy cantowałem szczepanikowe ewergriny pitoląc na gitarze. W pewnym momencie nasz gospodarz wpasował się w tonację i pieśń pociągnął lirycznym, pięknym barytonem. Zbaranieliśmy. Kosacz chłopie...ty masz głos? Nigdy nie posądzilibyśmy magistra - stolarza o podobną niespodziankę. Łzy poleciały na kolana. Dalej nie śmiały. Żeby nie kalać klepiska...

Inna historia. Jest 1962 rok. Jurek tyrał w stoczni. W tym samym czasie jednoręki malarz i poeta Meiczysław Czychowski stworzył dodatek poetycki w "Głosie Wybrzeża" i zaprosił Go do

współpracy. Jurek miał szwung czyli wenę i cotygodniowo dawał wiersze ilustrowane własnymi grafikami, za co otrzymywał honoraria. Po stówie za tydzień. Wówczas młody człowiek mógł znośnie przeżyć. Zresztą tam na wybrzeżu formował się przyjazny klimat dla kreatywnych, zdolnych twórców. Grupka młodych intelektualistów, pod wodzą profesora Selima Chazbijewicza, znawcy historii polskich Tatarów założyła Klub Literacki przy renomowanym już "Rudym Kocie". O dziwo większość członków rekrutowała się z Kwidzyna. Bohdan Chorążuk, Jerzy Kosacz, Krzysztof Karasek. Gdyby do kompletu dołączyć autora "Kwakina" Waldka Kacprzyka, mielibyśmy super kwartet. I tak gadano, że Kwidzyn POEZYą stoi.

Warto dodać, że Kosacz miał naturę sportowca. Na każde wyzwanie odpowiadał chęcią walki. Podczas studiów, gdy Wydział Polonistyczny, ogłosił konkurs na wiersz Kosacz oczywiście wystartował i wygrał, co by koledzy poloniści nie sądzili, że politolodzy liryki nie znają. Satysfakcja przeogromna. Skroić portki fachowcom od pióra. Należy przyznać, że tam gdzie muzy łydkami świecą tam pióra lecą. Na kolejnym konkursie imienia Cypriana Norwida Kosacz zdobył drugą nagrodę, a w kolejnych konkursach "Czerwonej Róży", kolejne trofea potwierdzały jedynie wartość artystyczną dzieł politologa.

Na razie Jerzy Kosacz poprosił siebie o urlop z powodu lekkiego przesytu. Dla higieny twórczej pauzuje, co oznacza, że pisze zaledwie... kilka artykułów miesięcznie. Toż to harówka, a nie urlop zdrowotny. Jak twierdzi, największą zaletą poety jest świadomość, że wiersz jest absolutnie skończony. Ciągłe poprawki są tylko pożywką dla zagłaskiwania strof, a w rezultacie "totalnej siary", czego przykładem może być francuski impresjonista Claude Monet, który nawet podczas wystawy w Salonie Paryskim wlatywał z pędzlem w rękawie i wykorzystując nieuwagę komisarzy paćkał płótna własne, to tu to tam. Przyłapany wreszcie zamykał gęby twierdzeniem - "były niedoróbki"...

A cóż, to już dzownek? W brukselskiej szkole skończyła się lekcja historii. Pani wstaje od pulpitu - ciągle zasłuchana w opowieść. Wreszcie pyta: "Jak sie nazywasz - przypomnij? I słyszy-"Czyżbyś madamme mnie nie poznała? Jestem ENCY CLOPEDIA".

(2014)

P.S. Jerzy Kosacz zmarł 14 marca 2015 roku w Sadlinkach. Przyjaciele z redakcji kwartalnika „Prowincja” postanowili uczcić Jego pamięć wydaniem książki „Epizod zwany życiem” (2016), w której zawarto część Jego pisarskiego dorobku-poezje, prozę, reportaże historyczne. Książkę można zamówić na prowincja@onet.pl